wtorek, 21.05.2019

Najstarszy zakonnik w Zgromadzeniu

Ksiądz Józef Obuchowski CR z sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Gdańsku-Strzyży był w swoim długim życiu żołnierzem AK, organistą, więźniem NKWD i generałem zgromadzenia. W swoje 100. urodziny najstarszy zmartwychwstaniec na świecie, od 65 lat kapłan, wspominał najważniejsze momenty swego życia. Ojciec Józef urodził się 17 kwietnia 1919 r. w Nowej Rudzie na Wileńszczyźnie. Tam też spędził dzieciństwo i młodość. – Skończyłem szkołę powszechną, ale ponieważ dużo chorowałem w wieku 11 i 12 lat, miałem dwa lata przerwy w nauce. W 1938 r. pojechałem do Wilna, aby uzupełnić wykształcenie, rozpocząć jakieś studia. Tam, będąc członkiem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, nawiązałem kontakt z Archidiecezjalnym Instytutem, gdzie do wojny uzupełniałem naukę. Po jej wybuchu wróciłem do domu rodzinnego – wspomina jubilat.

Uczta u ojca

Józef Obuchowski wstąpił do Armii Krajowej i całą wojnę walczył na Wileńszczyźnie, przyjmując pseudonim „Wrzos". Rok po zajęciu Kresów przez Sowietów, w kwietniu 1946 r., został aresztowany przez NKWD i przewieziony do więzienia w Grodnie. – Zaczęły się przesłuchania, które standardowo trwały od piątku do wtorku, bez przerwy. Nie wolno mi było przez te dni zasnąć. Jak zasypiałem, przesłuchujący od razu krzyczał i groził, ale nie uderzył. W czasie badań słyszałem przerażające jęki torturowanych. Zastanawiałem się, dlaczego jeszcze mnie nie torturują. Wkrótce wszystko się wyjaśniło. Naczelnik więzienia wezwał mnie do siebie i powiedział po rosyjsku: „Byłem u twojego ojca i on przyjął mnie jak człowiek. Wszystko wiem i uwolnię cię". Jak się okazało, naczelnik z całym sztabem żołnierzy przybył do domu moich rodziców. Ojciec powyciągał pochowane w różnych miejscach zapasy jedzenia i wódki, zaprosił wszystkich na ucztę. Jedli i pili przez trzy dni, jedenastu chłopów – wspomina ks. Józef.

Biurko z obrazkiem

Po powrocie do domu z więzienia przyszły zakonnik zgłosił się na wyjazd repatriacyjny do Warszawy. – Byłem ostrożny i na wszelki wypadek podróż spędziłem w wagonie bydlęcym, z krowami. Dzięki temu miałem świeże mleko przez całą drogę. Po przyjeździe do zrujnowanej stolicy szedłem miastem na oślep, aż dotarłem do kaplicy na górnym Mokotowie przy ul. Rakowieckiej. W środku zobaczyłem szklaną trumnę z relikwiami św. Andrzeja Boboli. Święty Andrzej był mi szczególnie bliski, do niego często modliłem się w więzieniu NKWD. Jego tak strasznie męczono przed śmiercią... Po modlitwie poszedłem na dolny Mokotów, gdzie zobaczyłem częściowo zniszczony kościół. W kancelarii zastałem księdza, przywitałem się po łacinie. Proboszcz przyniósł mi miskę z wodą do umycia, nakarmił i zapytał, czy gram na organach. Odpowiedziałem, że tak. Poszliśmy na chór. Zagrałem, zaśpiewałem i... zostałem organistą. Otrzymałem pokój na parterze, w nim łóżko, krzesło i biurko. Na blacie biurka leżał obrazek. Był na nim św. Andrzej Bobola – wspomina kapłan.

W służbie Chrystusa

– Decyzję o wstąpieniu do zakonu podjąłem, gdy rozpoczęły się prześladowania duchownych. Widząc powojenne spustoszenie moralne, zapragnąłem pracować nad odnową społeczeństwa, zostając duchownym. O zmartwychwstańcach słyszałem na wykładach z literatury polskiej. Szczególnie zainteresowała mnie postać Bogdana Jańskiego, świeckiego po różnych przeżyciach, który za namową Adama Mickiewicza postanowił założyć nowe zgromadzenie jako ratunek dla Polski – wspomina ks. Józef. 15 sierpnia 1950 r. J. Obuchowski złożył pierwsze śluby zakonne, a następnie rozpoczął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W 1954 r. przyjął święcenia kapłańskie. Pracował w Warszawie, następnie – do 1960 r. – w Poznaniu. Potem został proboszczem w Drawsku Pomorskim, gdzie opiekował się wiernymi w aż 16 kościołach filialnych. – W 1969 r. na kapitule generalnej w Rzymie zostałem wybrany przełożonym generalnym Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego na 6-letnią kadencję. Potem pracowałem jeszcze w kraju, a w latach 1977–1991 sprawowałem funkcję rektora Polskiej Misji Katolickiej w Ziemi Świętej, rezydując w Jerozolimie. Ojczyznę Jezusa poznałem dobrze, przeszedłem ją wzdłuż i wszerz, oprowadzając pielgrzymki – dodaje o. Józef. Po powrocie z Izraela, od stycznia 1991 r., o. Józef jest rezydentem w sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Gdańsku-Strzyży. Mszę św. odprawia codziennie w kaplicy domu zakonnego albo w swoim pokoju. Współbraci prosi regularnie o dostarczanie katolickiej prasy i książek. Zapowiedział, że ten numer „Gościa" też przeczyta.

Korzystałem ze wspomnień o. Józefa Obuchowskiego spisanych przez Grażynę Trybułowską, opiekunkę księdza.